

SZTANDAR BIBLIJNY

i Zwiastun Chrystusowego Królestwa



SZTANDAR BIBLIJNY — NASZYM JEDYNYM SZTANDAREM

„Podnieście chorągiew do narodów” — Izajasz 62:10;
Izajasz 8:20; Łukasz 11:28.

„Tedy wyszedł głos z stolicy, mówiący: Chwalcie Boga naszego wszyscy słudzy jego, i którzy się go boicie, i mali i wielcy. I słyszałem głos jako ludu wielkiego, i jako głos wielu wód, i jako głos mocnych gromów, mówiących: Halleluja! iż ujął Królestwo Pan Bóg wszechmogący” — Obj. 19:5.6.

„Dziękujemy tobie, Panie Boże wszechmogący, któryś jest, i któryś był, i który masz przyjść! żeś wziął moc swoją wielką, i ująłeś królestwo; I rozgniewały się narody, i przyszedł gniew twój i czas umarłych, aby byli sądzeni, i abys oddał zapłatę sługom twoim, prorokom i świętym, i bojącym się imienia twego, małym i wielkim, i abys wytracił tych, co psują ziemię” — Obj. 11:17,18.

„Bo tak mówi Pan zastępów: Oto Ja jeszcze raz, a to po małym czasie, poruszę niebem i ziemią, i morzem i suchą; Poruszę, mówię, wszystkie narody, i przyjdą do Pożądanego od wszystkich narodów; i napełnię ten dom chwałą, mówi Pan zastępów” — Agg. 2:7,8.

„Albowiem oto Ja tworzę niebiosa nowe, i ziemię nową, a nie będą wspomniane rzeczy pierwsze, ani wstąpią na serce” — Izaj. 65:17.

„Lecz nowych niebios i nowej ziemi według obietnicy jego oczekujemy, w których sprawiedliwość mieszka” — 2 Piotra 3:13.

„I zatrąbił Anioł siódmy, i stały się głosy wielkie na niebie mówiące: Królestwa świata stały się królestwami Pana naszego i Chrystusa jego, i królować będzie na wieki wieków” — Obj. 11:15.

SZTANDAR BIBLIJNY

i

Zwiastun Chrystusowego Królestwa

SZTANDAR BIBLIJNY — NASZYM JEDYNYM SZTANDAREM

„Podnieście chorągiew do narodów” — Izaj. 62:10.

Izaj. 8:20; Łuk. 11:28.

INSTRUKCJE JEZUSA DOTYCZĄCE MODLITWY

Łuk. 11:1—13

„Proście a będzie wam дано; szukajcie a znajdziecie; kołaczcie, a będzie wam otworzono”.

NIE należy przypuszczać, że uczniowie Jezusa nigdy się nie modlili do czasu wspomnianego w powyższym rozdziale, kiedy to poprosili Pana, aby ich poinstruował w sprawie modlitwy. Przeciwnie, powinniśmy przypuszczać, że podobnie jak wszyscy Żydzi, w zgodzie z przykładem naszego Pana, byli przyzwyczajeni udawać się do Boga w modlitwie. Zapewne zdawali sobie sprawę, że skoro nauki naszego Pana Jezusa różnią się znacznie w pewnych punktach od nauk głoszonych przez uczonych w piśmie, nauczycieli żydowskich i faryzeuszy, również Jego koncepcja modlitwy będzie prawdopodobnie odmienna i pragnęli otrzymać w tym względzie instrukcje, zgodne z Jego rozwiniętymi naukami. Opisano kilka przypadków, kiedy to nasz Pan Jezus modlił się głośno w obecności Swych uczniów, co wystarczy, aby powstrzymać nas przed błędem popełnianym przez tych, którzy twierdzą, że modlitwa publiczna jest niewłaściwa. Niemniej jednak, oczywiste jest, że metodą stosowaną zazwyczaj przez naszego Pana było udawanie się do Ojca w samotności, zgodnie ze zwyczajem, który opisał Swym uczniom, gdy rzekł: „Ale ty, gdy się modlisz, wnijdź do komory swojej, a zawarłszy drzwi swoje, módl się Ojcu twemu, który jest w skrytości” (Mat. 6:6).

Nasz Pan postępował w duchu tego zalecenia, gdy oddalił się od Swych uczniów, udając się na górę, by

tam modlić się w samotności. Mamy też kilka relacji mówiących, iż znaczną część nocy spędzał On właśnie w społeczności z Ojcem Niebiańskim. Pewną lekcją dla nas, płynącą z przykładu naszego Pana, będzie to, że gdy On w Swjej doskonałości potrzebował duchowej społeczności i łączności z Ojcem, aby prowadzić dalej

powierzoną Mu pracę, my, Jego uczniowie, niedoskonalani w ciele, którym pod każdym względem brakuje mądrości posiadanej przez Niego itp., mamy o wiele większą potrzebę ciągłego oczekiwania ze strony Pana kierownictwa, pociechy i wzmocnienia, niezbędnych we wszystkich trudnościach na wąskiej drodze naszego życia. Lekcja ta jest w zgodzie z zachętą

Apostoła „Bez przestanku się módlcie. Za wszystko dziękujcie” (1 Tes. 5:17, 18).

TAJEMNICA SZCZĘŚLIWEGO ŻYCIA

Nie rozumiemy, aby Apostoł uważał, iż lud Pana powinien być stale na kolanach, ale raczej, że serca Jego ludu mają być nieustannie przygotowane do modlitwy — umysłowo i duchowo, że ma on dopatrywać się Pańskie-

SZTANDAR BIBLIJNY I ZWIASTUN CHRYSZTUSOWEJ BAZYLEI IZAJ. 62:10	
MIESIĘCZNIK	
Czerwiec 1984	Nr 341/7 (6)
SPIS TREŚCI	
Instrukcje Jezusa dotyczące modlitwy, Łuk. 11:1-13.....	50
Zachowanie tożsamości przy zmartwychwstaniu.....	88
Uleczenie Naamana, dok. Z nr 339/6.....	95
„I ZATRABIŁ ANIOŁ SIÓDMY, I STAŁY SIĘ GŁOSY WIELKIE NA NIEBIE MÓWIĄCE: KRÓLESTWA ŚWIATA STAŁY SIĘ KRÓLESTWAMI PANA NASZEGO I CHRYSZTUSA JEGO, I KRÓLOWAĆ BĘDZIE NA WIEKI WIEKÓW” OBJ. 11 : 15	

go kierownictwa we wszystkich sprawach życia, uważając, aby jego postępowanie zyskiwało Boską aprobatę. Pragnienie stałej łączności z Panem, stałe dopatrywanie się Jego uśmiechu, stałe baczenie, aby nie powstała żadna chmura ziemskiego pochodzenia i nie skryła przed nami oblicza Ojca oraz błogosławieństw, stanowi postawę zaawansowanych chrześcijan. Dla takich każdy dzień i każda godzina jest czasem społeczności z Panem. Jeśli kiedykolwiek troski zawodowe, zmartwienia domowe itp. przeszkadzają w takiej łączności jest to dowód, że stajemy się przeciążeni i przesyleni troskami doczesnego życia. Trudność ta powinna być usunięta — powinniśmy naprawić ten stan rzeczy przez ograniczenie naszych obowiązków zawodowych itd., czy też, jeśli jest to możliwe, troskom życia przeciwstawić bardziej szczere i częstsze kierowanie naszych serc do Pana, aby rządził nami nawet w zwykłych sprawach życiowych — a tym bardziej w wielkich.

Prawdopodobnie, kiedy nasz Pan wrócił do uczniów po okresie takiej właśnie osobistej społeczności z Bogiem, uczniowie poprosili Go o nauczenie ich właściwej modlitwy, jak to napisano w naszej lekcji. Możemy przypuszczać, że gdyby nasz Pan miał zwyczaj częstszego, głośniego modlenia się w ich obecności, wiedzieliby, jak na własny użytek właściwie naśladować styl Jego modlitwy.

Modlitwa, w formie podanej przez Łukasza, różni się znacznie od podanej przez Mateusza. Ta ostatnia wydaje się bardziej kompletna (Mat. 6:9). Nie mamy rozumieć, że nasz Pan miał na myśli „mówcie”, lecz raczej, jak to podaje Mateusz, „Wy tedy tak się módlcie”. Innymi słowy, nasz Pan podał nam nie dokładne słowa modlitwy, ale ogólną próbkę sposobu modlenia się. Skłaniamy się do myśli, iż naśladowcy naszego Pana w znacznym stopniu zlekceważyli ów sposób i wydaje się, że zamiast krótkich uporządkowanych próśb, zaczęli wykazywać, pewną skłonność do przyjmowania mniejszego lub większego manieryzmu, który nasz Pan; przypisywał niewłaściwej modlitwie, mianowicie takiej, która pokazywałaby wielomówność, jak gdyby było oczywiste, że modlitwa będzie przyjęta tylko wtedy, gdy osiągnie pewną długość. Nie powinniśmy sądzić, że nasz Pan spędzał całe godziny na modlitwach, używając przy tym tak krótkiej formy, jak ta, którą zalecał Swym Apostołom, ale, przyjmując rzecz na zdrowy rozsądek, przypuszczamy, że przestrzegał On przedstawionego porządku modlitwy. Na początku zwracał się On do czczonej osoby wymieniając adresata modlitwy lub wypowiadając inwokację:

(1) „OJCZE NASZ, KTÓRYŚ JEST W NIEBIESIECH”

Wyrażenie „Ojcze nasz” było prawdopodobnie nowością dla żydów, ponieważ stanowili oni dom sług. Apostołowie mieli przez to rozumieć, że z chwilą, gdy utożsamili się z Panem Jezusem, otrzymali przywilej uważania

się za synów Bożych, a Boga za swego Ojca. Był to być może jeden z tych punktów, które nie były dla nich jasne. Prawdopodobnie słyszeli oni, jak Pan Jezus zwracał się do Boga, nazywając Go Swym Ojcem i zastanawiali się pewnie czy oni sami otrzymali przywilej zwracania się do Niego w ten sposób, czy też nie. Ta modlitwa stała się dla nich zapewnieniem, że Bóg uważał ich nie tylko za zwykłych sług, ale za synów. Powyższe oświadczenie pozostaje w zgodzie ze słowami Apostoła Jana (Jana 1:12): „Lecz, którzy go kolwiek przyjęli, dał im tę moc, aby się stali synami Bożymi”. Jest to wyraz szczególnego umiłowania.

Prawdziwe uczucie Ojca dla dziecka, uważane za jedną z najdrogocenniejszych rzeczy na świecie, użyte jest również dla zilustrowania stosunku poświęconych członków Pańskich względem Stwórcy. Niezbędne jest, abyśmy, zanim będziemy w stanie właściwie ocenić znaczenie słowa Ojciec, używanego w odniesieniu do Boga, spędzili pewien czas w szkole Chrystusa jako uczniowie, jako uczący się. Ale im lepiej poznajemy miłość Boga, która przechodzi wszelkie wyobrażenia ludzkie i im bardziej mamy możliwość przybliżać się do Niego przez wiarę i posłuszeństwo, tym drogocenniejsze staje się owo wyrażenie *Ojciec*.

(2) „ŚWIĘĆ SIĘ IMIĘ TWOJE”

Zwrot ten wyraża adorację, docenienie Boskiej dobroci i wielkości oraz odpowiednią cześć. Gdy kierujemy do Pana prośbę, pierwszą naszą myślą nie ma być myśl samolubna, tycząca nas samych, ani też taka myśl, która odnosiłaby się do spraw tych, którzy są nam drodzy, ale właśnie Bóg ma być pierwszy we wszystkich naszych myślach, zamierzeniach i planach. Nie mamy się modlić o nic takiego, co nie pozostaje w zgodzie ze czią dla imienia naszego Niebiańskiego Ojca. Nie mamy pragnąć niczego dla nas samych lub dla naszych bliskich, czego On sam nie zaaprobowałby całkowicie i nie pozwolił nam się o to modlić. Być może, iż żaden z przymiotów serca, praktykującego obecnie chrześcijanina, nie znajduje się w stanie większego niebezpieczeństwa, jak właśnie owa myśl o szacunku dla Boga, któremu grozi zanik. Bez względu na to, jak bardzo wzrosliśmy w wiedzy, bez względu na to, jak bardzo wyzwoliliśmy się od przesądów i błędów i jak bardzo rozwinęliśmy się pod pewnymi względami w obecnej naszej pozycji chrześcijanina w porównaniu z tą, jaką chrześcijanie zajmowali sto lat temu, obawiamy się, że szacunek dla Boga traci swe znaczenie i to nie tylko w nominalnym kościele, ale także wśród wielu ludzi nie związanych z żadną denominacją. Każda utrata szacunku jest wyraźnie niekorzystna zarówno dla Kościoła, jak i dla świata kroczącego drogą prowadzącą do różnorodnego zła, a w ostateczności do anarchii.

Cała trudność w tym, iż w większej części niewiedza i zabobon stanowiły podstawę czci w przeszłości, chociaż światło Prawdy rozprasza błąd, tylko garstka wybranych otrzymuje

tę drogocenną Prawdę zamiast błędu i prawdziwą chwałę miłości zamiast chwały zabobonu i strachu — a nawet w tym wypadku owo przejście powoduje znaczną utratę czci. Lud Boży dobrze czyni rozwijając szacunek dla Boga i otrzymuje pomoc, aby nadal mógł go rozwijać przez naśladowanie porządku modlitwy, który nasz Pan nam tu przedstawił — uwzględniając przede wszystkim wolę Boga i cześć, dla Niego, jako wyższe od jego własnych oraz wszelkich innych spraw.

(3) „PRZYJDŹ KRÓLESTWO TWOJE”

Jak Bóg, Jego chwała i cześć dla Niego mają zajmować pierwsze miejsce w umysłach dzieci Bożych, tak ich kolejne myśli mają być poświęcone chwalebniemu Królestwu, które zgodnie z Jego obietnicą przyniesie błogosławieństwo światu. Bez względu na to, jak bardzo nasze osobiste sprawy nas obciążają i bez względu na to, jak bardzo pragniemy Pańskiego błogosławieństwa i kierownictwa dla ich załatwienia, nie mają one dominować nad naszym uznaniem dla Jego zbawiennych zarządzeń, które On tak wyraźnie przyrzekł w Swym Słowie. Mamy pamiętać, że Królestwo, kiedy już nadejdzie, stanie się cudownym lekarstwem na każdą chorobę i zmartwienie, nie tylko dla nas, ale dla całej ludzkości. Dlatego też nie mamy dozwolić, aby nasze osobiste potrzeby były zbyt znaczne, ale mamy pamiętać, że wszelkie stworzenie współ wzdycha i boleje, oczekując tego chwalebego Królestwa i błogosławieństw dla wszystkich rodzin ziemi, które, jak to przyrzekł nasz Ojciec Niebiański, wciąż jeszcze mają przyjść przez nasienie Abrahama.

Powyższa myśl, odnosząca się do Królestwa, jego nieodzowności i błogosławieństw mu towarzyszących przyczyni się wydatnie do skierowania umysłu na nasze powołanie, by być wraz z naszym Panem w owym Królestwie. I proporcjonalnie do tego, jak ta nadzieja wyraźnie zarysowuje się w naszym umyśle, staje się ona, jak to wyjaśnia Apostoł, „...kotwicą duszy, i bezpieczną, i pewną, i wchodzącą aż wewnątrz za zasłonę” (Żyd. 6:19). Owo zakotwiczenie nadziei w przyszłości, w Królestwie, umożliwi nam bezpieczne i stosunkowo spokojne przejście przez próby, burze i trudności obecnego złego świata. Ponadto, nasze myśli poświęcone Królestwu przypomną nam, że jeśli mamy stać się dziedzicami Królestwa, właściwa dyscyplina i wyćwiczenie są niezbędne. Tak więc, gdy się modlimy: „Przyjdź Królestwo Twoje”, następnie naturalnie myślimy w naszych sercach o nadziei stania się uczestnikami nadchodzącego Królestwa z naszym drogim Odkupicielem, uczestnikami Jego chwały i wielkiej pracy błogosławienia świata. Dalej we właściwym porządku pojawi się myśl, iż obecnie musimy otrzymać niezbędne doświadczenia, trudności i karanja, które mają nas właściwie przygotować i przystosować do zadań Królestwa. Ta myśl z kolei spowoduje, że wszystkie kłopoty i próby terażniejszego cza-

su wydawać się nam będą lekkimi cierpieniami, ponieważ wiemy, iż wypracowują nam one o wiele większą i wieczną chwałę. Tak więc, ofiarowanie modlitwy w jej właściwej formie przyniesie nam pewną dozę ulgi w naszych próbach, rozczarowaniach i zamieszaniach, zanim we właściwym porządku je przeżyjemy i włączymy do modlitwy.

(4) „BĄDŹ WOLA TWOJA JAKO W NIEBIE TAK I NA ZIEMI”

Powyższa prośba, płynąca z serca, nasuwa myśl, że ten, kto ją zanosi, uczynił całkowite poświęcenie, czyli ofiarowanie woli i serca Panu. Skoro ma on nadzieję, iż Królestwo nadejdzie w przyszłości i podbije wszelką nieprawość umacniając wolę Boską od morza do morza i od bieguna do bieguna, to i teraz, pozostając w zgodzie z Pańską wolą, jednocześnie pragnie, aby zyskała ona pełną kontrolę nad wszystkim. Dopilnuje także tego, aby wola ta rządziła i jego własnym sercem, aby we własnych sprawach wypełniał wolę Bożą zgodnie z najlepszymi zdolnościami jakie posiada w ziemskim stanie, które, jak ma nadzieję, będą udoskonalone w Królestwie. Nikt nie może ofiarować tej prośby szczerze i w pełni, nie pragnąc i nie starając się, by w nim samym i w innych wykonywała się na ziemi wola Pana. W ten sposób błogosławieństwo otrzymuje ta osoba, która składa powyższą prośbę, zanim poprosi o jakiegokolwiek specjalne błogosławieństwo dla siebie lub innych. Już sama myśl o Boskich zarządzeniach przynosi błogosławieństwo, pokój, odpocznienie i uświęcenie serca.

(5) „CHLEBA NASZEGO POWSZEDNIEGO DAJ NAM NA KAŻDY DZIEŃ”

Myślimy, że wyrażenie podane przez Mateusza: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj” jest w tym miejscu lepsze. Wydaje się, iż zawarty w nim sens przywodzi na myśl ciągłą zależność od Pana, dzień po dniu, w związku z potrzebami, z przyjmowaniem na każdy dzień Pańskiej opatrnościowej opieki i kierownictwa w naszych sprawach. Powszedni chleb należy tu rozumieć w szerokim sensie pokarmu i ubrania — rzeczy niezbędnych. Lud Pana uznaje Boga za swego Ojca i musi ufać Mu jak dzieci ufają, gdy próbuje wykorzystać różnorodne środki i możliwości będące w jego zasięgu. Ma on zaspokajać swoje niezbędne potrzeby, jednakże ma też uznawać Boskie zabezpieczenie i troskę, która uprzednio tak zorganizowała sprawy, aby jego doczesne warunki i błogosławieństwa były osiągalne. Agnostycyzm i teoria wyższej krytyki mogą ogólnie przeczyć, jeśli im się tak podoba, związkowi między Boską opatrnością a pokarmem, chlebem powszednim, i zaspokajaniem innych potrzeb człowieka. Ale oczy wiary, pod postacią dostarczania niezbędnych rzeczy, widzą miłość, mądrość i moc Boga zaspokajające ludzkie potrzeby i zsyłające po-

trzebne rzeczy w sposób, który obróci się na dobro rodzaju ludzkiego — przez zdobywanie ich w pocie czoła itp.

Ta wzorcowa prośba nie upoważnia nas do proszenia o szczególne rodzaje pokarmu lub przysmaki. Bez względu na to czy nasza zapobiegawczość i troska o sprawy życiowe zapewniają nam czasowy dobrobyt, któremu towarzyszy wygoda i pewien luksus, czy też posiadamy ledwie wystarczające nam środki, zdobywane w niekończącym się trudzie, kierowanie naszymi sprawami pozostawić mamy Pańskiej opatrności. Pismo Święte napomina nas, że nie powinniśmy być chciwi, ale mamy być „W pracy nie leniwi — będąc jednocześnie — duchem pałający, Panu służący” i „...przestawając na tem co mamy”, czego Boska opatrność raczy nam udzielić.

Dziecko Boże spożywające proste potrawy i ubierające się w zwykłe odzienie może być naprawdę o wiele szczęśliwsze niż wielu tych, którzy odnieśli sukces w doczesnych sprawach. Zadowolenie się skromnymi warunkami wynika nie z jego mniejszych ambicji, lecz raczej z jego wiary, nadziei i miłości, które znajdując się pod wpływem Słowa Bożego pokazują, że doczesne życie jest jedynie przedśmionkiem do wieczności, i które uświadamiają, że Pan czuwa nad sprawami Swego ludu. Tak więc, próby, prześladowania, zniechęcenia i niekorzystne warunki w obecnym czasie, same przez się jak i przez zewnętrzne oddziaływanie przyczynią się do przygotowania serca, rozwinięcia charakteru, co sprawi, iż lud Boży przysposobiony będzie do objęcia dziedzictwa Królestwa.

(6) „ODPUŚĆ NAM GRZECHY NASZE”

Pożądane jest, aby ci, którzy przychodzą do Boga w modlitwie, przybliżali się do Niego zdając sobie sprawę z własnej niedoskonałości i niegodności. Muszą oni sobie uświadomić, iż z natury rzeczy są grzesznikami, że ich ciało jest zarówno upadłe, jak i słabe (tak, iż nie mogą postępować tak, jak by tego pragnęli). Wyrażenie to nie odnosi się do grzechu Adamowego, ale do osobistych upadków, albowiem grzech Adamowy, nieodpokutowany i nieprzebaczony, stanowi barierę, która całkowicie pozbawia błagającego, jako jednego z jego dzieci Adama, prawa udawania się do Boga w modlitwie, zanim nie dokona on pokuty i nie otrzyma przebaczenia dzięki zasłudze Orędownika. Ów błagający nie będzie miał żadnych praw, by nazywać Boga swym Ojcem, ale nadal będzie jednym z rodzaju Adamowego — nieodrodzonym. Nasze przyjscie do Boga w modlitwie i nazwanie Go Ojcem, sugeruje, że przyjęliśmy pośrednictwo wielkiego Odkupiciela, przez zasługę Jego ofiary. Pozwala także wnioskować, iż grzechy zostały nam wybaczone, że przykryci zostaliśmy szatą Chrystusowej sprawiedliwości i Bóg nie traktuje nas już jako grzeszników.

Jakież więc grzechy pozostają nam do wyznania? Odpowiadamy, że wszyscy powinni uznać, iż ich najlepsze wysiłki cielesne z ko-

nieczności dalekie są od doskonałości — dalekie od Bożej chwały. Pomimo, iż przebaczenie grzechów nie jest wspomniane w tym wypadku jako udzielania przez zasługę naszego Pana Jezusa Chrystusa, to jednak inne teksty Pisma Świętego wyraźnie pokazują, że jest to jedyna płaszczyzna naszej społeczności z Bogiem — że pod niebem nie ma żadnego innego imienia danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni od naszych grzechów (Dz. Ap. 4:12).

Prośzenie Boga o przebaczenie grzechów sugeruje, iż w głębi serca dajemy odpór grzechowi i że wszelkie popełnione przez nas grzechy nie były dobrowolne. Pan, zgodnie z Jego przymierzem łaski, zgadza się przyjąć intencje naszych serc w zamian za rzeczywiste, pełne, całkowite i doskonałe posłuszeństwo względem Boskich wymagań w myśli, w słowie i czynie. Więc prośba ta oznacza nasze uznanie, iż ofiarowana nam szata sprawiedliwości Chrystusowej została splamiona i zabrudzona oraz że pragniemy oczyszczenia, tak abyśmy ponownie byli bez skazy i zmarszczki lub innej podobnej rzeczy. Oczywiście, nie może się to odnosić do grzechów dobrowolnych, ponieważ, jak wyjaśnia Apostoł, jeśli grzeszymy świadomie, po zaznajomieniu się ze światłem Prawdy, nie ma już więcej ofiary za grzechy, a więc nie ma już dalszej podstawy dla aktu przebaczenia, a ostateczny koniec całkowicie świadomego grzechu stanowi wtóra śmierć. Jednakże, właściwe będzie tu zauważyć, że istnieją jeszcze grzechy, które można by określić mianem grzechów mieszanych — grzechy, zawierające w sobie pewną miarę samowoli pomieszaną z pewną dozą niewiedzy lub odziedziczonej słabości.

W przypadku takich grzechów Pan wyraża Swą gotowość wykreślenia zła po właściwej pokucie za nie, ale zapewnia Sobie możliwość udzielenia kar, czyli chłost, które są właściwe i konieczne dla Jego dziecka jako pouczenie w sprawiedliwości, usuwanie słabości itp. Szczęśliwi są ci, którzy wzrastając w łasce i znajomości, przekonują się, że ich serca są w tak całkowitej zgodzie z zasadami Boskich zarządzeń, iż ich nigdy nie przekroczą z najmniejszą nawet miarą świadomości. Ale błogosławieni są i ci, którzy znalazłszy w sobie nieznaczne odchylenie od Boskiej reguły, boleją z tego powodu, i którzy, jak to określa Apostoł, przyprowadzani bywają do karności lub sami się poprawiają, aby tym szybciej mogli przyswoić sobie daną im lekcję i w większym stopniu poddać swe ciała pod władzę nowego umysłu — „Ale karzę ciało moje i w niewolę podbijam, abym snąć inszym każąc, sam nie był odrzucony”. „Bo gdybyśmy się sami rozsądzali, nie byłibyśmy sądeni” (1 Kor. 9:27; 11:31).

(7) „BO TEŻ I MY ODPUSZCZAMY KAŻDEMU WINOWAJCY NASZEMU”

I znowu Mateusz oddaje lepiej ten sens: „...jako i my odpuszczamy naszym winowaj-

com”. Jak my sami jesteśmy niedoskonalimi i nie potrafimy przestrzegać Boskiego prawa, tak podobnie inni są niedoskonalimi. Ponieważ stopień odchylenia od Boskiego prawa zależy od stopnia upadku, dlatego też i my powinniśmy się spodziewać, że przekroczenia nasze oraz innych, jednych wobec drugich, będą się różnić w zależności od wrodzonego temperamentu, słabości itp. Podobnie jak uświadomiamy sobie, że dotychczas otrzymywaliśmy i nadal potrzebujemy Boskiego miłosierdzia oraz łaski ze względu na nasze upadki tak też Pan uczy nas, iż powinniśmy okazywać podobną życzliwość względem naszych bliźnich, zarówno w Kościele, jak i poza nim. Powyższa reguła mówiąca, że jeśli sami z głębi serca nie przebaczymy naszym winowajcom, nasz Ojciec Niebiański nie przebaczy nam naszych przewinień, wyraźnie przedstawiona jest przez Pana jeszcze w innym miejscu (Mat. 6:14, 15; 18:35). Tym sposobem nasz Pan rozwinię w Swym poświęconym ludzie Ducha Ojcowskiego, zgodnie z podaną przez Niego instrukcją, która mówi: „Bądźcież wy tedy doskonałymi jako i Ojciec wasz, który jest w niebieszech, doskonały jest” (Mat. 5:48).

Taki ma być nasz wzorzec. Bez względu na to jak daleko moglibyśmy być od niego oddaleni, nie możemy wyznaczyć sobie niższego poziomu niż powyższy. I proporcjonalnie do tego, jak będziemy się starać o osiągnięcie go, zdając sobie sprawę z własnych słabości i niedoskonałości powinniśmy rozwinąć miłosierdzie dla naszych bliźnich i ich w stosunku do nas. Jest to miłość, współczucie i miłosierdzie. Każdy kto nie osiągnie takiego stopnia miłości, który pozwoli na miłosierdzie względem innych i ich słabości; i kto nie okaże gotowości do przebaczenia i zadowolenia z udzielonego mu przebaczenia oraz nie odnosi sukcesu w zdolności do wybaczenia swym wrogom, do tego stopnia, by się za nich modlić, taki nie zdoła wypracować w sobie tej wymaganej przez Pana cechy charakteru. Taka jednostka może być pewna, że jej własne odchylenia od doskonałości nie będą przeoczone, z powodu braku wypracowania tej jednej ważnej zalety miłości, która zakrywa mnogość grzechów różnego rodzaju. Z pewnością miejsce w klasie Królestwa osiągną jedynie ci, którzy posiadają zaletę przebaczenia, zaletę miłości.

(8) „NIE WÓDŹ NAS NA POKUSZENIE”

Powinniśmy pamiętać słowa Apostoła (Jak. 1:13), z których wynika, że Bóg nie kusi żadnego człowieka i myśl tę mamy stosować w odniesieniu do modlitwy. Gdy będziemy tak czynić, modlitwa nasza nie będzie oznaczać, iż obawiamy się kuszenia ze strony Boga, ale że prosimy Go usilnie, aby kierował naszymi krokami, troskami i biegiem naszego życia, tak by nie spotkała nas żadna pokusa, żadna próba, która byłaby dla nas zbyt ciężka. Będziemy Go prosić, aby poprowadził nas drogą, na której nie będziemy kuszeni ponad nasze możli-

wości i aby wskazał nam drogę ucieczki, gdy będziemy boleśnie strapieni. Apostoł zapewnia nas, że to właśnie jest wola Boską i że taka modlitwa będzie z nią w zgodzie. Mówi on, że Bóg nie doświadczy nas większym pokuszeniem niż to, które będziemy w stanie znieść, jednocześnie jednak z każdego pokuszenia przygotuje nam drogę ucieczki (1 Kor. 10:13). Pokuszenie przychodzi ze strony przeciwnika i naszej własnej upadłej natury — przez nasze własne upadłe ciało i przez słabości innych. Bóg nie ponosi za nie odpowiedzialności, ale jest On zdolny tak pokierować drogami Swego ludu, by nie został zniszczony w tych naturalnych trudnościach, słabościach, grzechach ani siłach przeciwnika.

(9) „ALE NAS ZBAW ODE ZŁEGO”

Nie znajdziemy tych słów w oryginalnym opisie, podanym przez Łukasza, ale znajdują się one w sprawozdaniu Mateusza. Nigdy nie było jeszcze takich czasów, by prośba ta była bardziej potrzebna niż obecnie. Szatan, on złośnik, szczególnie podstępnie usiłuje pochwyć i usidlić lud Boży w obecnym czasie, ale Pismo Święte powiadamia nas, że Bóg dozwala na to, i — w tym sensie tego słowa — zsyła silne złudzenia, pozwalając przeciwnikowi na sianie wśród świata i nominalnego kościoła silnych iluzji. Nasz Ojciec pozwala na to, ponieważ nadszedł czas na całkowite rozdzielenie fałszu od prawdy. Jednakże obiecał On, że ci, którzy należą do Niego prawdziwie — poświęceni w Jezusie Chrystusie, starający się postępować jego śladami — nie potkną się i nigdy nie upadną, ale udziałem ich będzie hojne wejście do Królestwa wiecznego (2 Piotra 1:11). Problemem zasadniczym jest tu więc sprawa lojalności serca względem Boga.

Próby w obecnym czasie doświadczą pracy każdego człowieka (w Kościele), sprawdzając jej wartość. Próby będą tak ciężkie, że jeśli byłoby to możliwe, nawet prawdziwi wybrani byliby zwiedzeni, ale to nie będzie możliwe, ponieważ Pan otoczy ich szczególną opieką. Niemniej Pan otrzyma ze strony Swego ludu pytania, dotyczące tych spraw, które już przyrzekł i o ile Jego lud się modli: Ale nas zbaw ode złego, o tyle będzie również się o to starał. Spodziewamy się, że już wkrótce siły zła zdobędą o wiele większą moc niż dotychczas, ukazując całą zwodniczość nieprawości. W międzyczasie Pan wstrzymuje przeciwne siły, tak by Jego prawdziwy lud mógł nałożyć na siebie całą zbroję Bożą i być w stanie przetrwać ów zły dzień.

ROZWÓJ WIARY I NADZIEI PRZEZ OPÓŹNIANIE

W Ewangelii Łukasza (11:5—8) nasz Pan daje nam pewną przypowieść, pokazującą w jaki sposób natręctwo przyniosło odpowiedź ziemskiego przyjaciela, który początkowo odmówił spełnienia prośby. Nasz Pan wykorzystuje tę ilustrację w odniesieniu do Niebiań-

skiego Ojca, nie po to jednak, by sugerować, że Bóg traktuje z niechęcią prośby Jego ludu i przyjmie je tylko wtedy, gdy Go znudzą, ale by pokazać to, co cierpliwy upór ludzi ma wspólnego z upragnionymi, drobnymi ziemskimi korzyściami, oraz by pokazać, że lud Pański powinien z o wiele większą powagą i troską podchodzić do upragnionych błogosławieństw niebiańskich. Nasz Niebiański Ojciec posiada dobre rzeczy, przyrzekł je nam i raduje się, iż może je nam podarować, jednak niektóre są opóźnione. I tak, na przykład, pozwolił by Jego umiłowany lud modlił się: Przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi, przez przeszło dziewiętnaście stuleci. Dlaczego nie odpowiedział na tę prośbę wcześniej? Dlaczego zaproponował, byśmy tak się modlili, skoro odpowiedź miała być tak bardzo opóźniona?

Odpowiadamy, iż Pan miał plan, obejmujący także Królestwo, który był opracowany zanim nauczył nas modlić się o nie. I ta modlitwa trwająca przeszło dziewiętnaście stuleci, płynąca z serc Jego ludu, stała się błogosławieństwem dla serc, doprowadzając ich do o wiele większej oceny i tęsknoty za Królestwem, niż gdyby nie modlono się o nie tak długo. Sama w sobie tęsknota za Królestwem stała się błogosławieństwem i zachętą. Dziś modlimy się być może szczerzej niż kiedykolwiek przedtem Przyjdź Królestwo Twoje, ponieważ tym bardziej doceniamy potrzebę Królestwa Bożego, im bardziej przybliża się czas, gdy ono będzie przygotowane i nam dane.

PROSZENIE, SZUKANIE I PUKANIE

Słowa Jezusa zamykające tę lekcję są ukojeniem duszy dla tych, którzy posiadają wiarę. Poleciliśmy następujące słowa naszym czytelnikom jako motto na rok 1982: „Proście, a będzie wam dano; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a będzie wam otworzono” (Łuk. 11:9) oraz zaleciliśmy pieśń nr 274 jako dodatek.

Mamy na to słowa naszego Pana, ale pamiętajmy o tym porządku, który wyrażony został już w modlitwie. Nie prosimy o nic, co nie uświęcałoby i nie czciło imienia naszego Niebiańskiego Ojca, o nic, co w jakiegokolwiek mierze lub stopniu kolidowałoby z nadejściem Jego Królestwa lub wykonywaniem się Jego woli tak na ziemi, jak i w niebie. Mamy prosić w harmonii z Boskim Planem i być upewnieni, że ów Boski Plan ujawniony w Słowie, o który się modlimy, w końcu wypełni się całkowicie i stanie się darem, który, gdy go otrzymamy, najlepiej zaspokoi serca.

Nie mamy też w związku z naszymi modlitwami i odpowiedziami na nie, starać się o rzeczy, które nie czciłyby i nie uświęcały Ojca. Nie powinniśmy głównie starać się o ziemskie rzeczy, ale o większe napełnienie się Prawdą i jej Duchem w sercach i życiu. Jezus powiedział: „Jeżeli wy zostaniecie w słowie mojem, prawdziwie uczniami moimi będziecie; I poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi, A przetoż jeżeli was Syn wyswobodzi, prawdzi-

wie wolnymi będziecie” (Jana 8:31, 32, 36). „Bądźcie napełnieni duchem” (Efez. 5:18).

W związku z Panem i Jego służbą wolno nam pukać do wszystkich możliwych drzwi, jeśli przemyślawszy dokładnie w zgodzie z duchem zdrowego rozsądku, uwierzmy, że Bóg życzy Sobie, abyśmy do nich pukali. Ale nie pukajmy ani nie przedłużajmy pukania, jeśli znajdzie się powód, który każe nam wierzyć, że Bóg może Sobie nie życzyć, byśmy tak czynili.

Proszenie, szukanie i pukanie ma się odbywać w formie indywidualnego aktu. Wolno nam prosić Pana o udział w Królestwie oraz starać się o to, prosząc Go o błogosławieństwo dla naszych starań. Ale nie wolno nam starać się o kierowanie zarządzeniami Boskimi i prosić Pana, by udzielił innym specjalnych łask w związku z Królestwem. To, że jakaś osoba jest z nami spokrewniona lub bardzo droga cielesnie nie jest powodem do wnioskowania, iż Pan koniecznie życzyłby Sobie wybrać taką jednostkę, jako przed-Tysiącletnie nasienie. Przeciwnie, takiej osobie właśnie mamy głosić Słowo, mówiąc o Bożej łasce i dobroci, o Królestwie oraz jego błogosławieństwach i zachęcać ją, by się Panu poświęciła, czyli ofiarowała. Mamy spowodować, by pośpieszyła się z proszeniem, szukaniem i kołataniem, tak aby mogła otrzymać, znaleźć i wejść w posiadanie błogosławionych łask Pańskich.

KAŻDY DAR DOBRY I DOSKONAŁY POCHODZI OD OJCA

Nasz Pan odwołuje się do ojcowskiego ducha w człowieku, przypominając Swym słuchaczom, iż z przyjemnością obdarowaliby swoje dzieci dobrymi pokarmami a gdyby prosiły o dobre rzeczy nie tylko nie dalyby im czegoś trującego lub szkodliwego, ale nawet wtedy gdyby prosiły o jakąś rzecz szkodliwą oni by im nie dali. Nasz Niebiański Ojciec jest o wiele lepszy, bardziej uprzejmy, dobroczynny i lepiej usposobiony, by błogosławić Swe dzieci. W tym roku jak i w nadchodzących latach, udzieli nam o wiele więcej właściwych rzeczy.

Często myśleliśmy o powyższym tekście słysząc, jak niektórzy bracia prosili w modlitwie, by Pan ochrzcił ich ogniem (Mat. 3:12). Radujemy się myśląc, iż Bóg w Swej dobroci, nie odpowie na te modlitwy, nie wykorzysta niezrozumienia tej sprawy przez odpowiedź, która wyrządziłaby krzywdę proszącym. To czego oni pragnęli to miara Boskich błogosławieństw, a to o co prosili to przekleństwo lub ucisk, który przyszedł na „plewy” w końcu Wieku Żydowskiego, a który ponownie obejmie „kąkol” pod koniec Wieku Ewangelii.

Ufamy, że ludzie Boży tak w tym roku, jak i w latach nadchodzących coraz bardziej będą rozwijali ducha modlitwy, a czyniąc tak, będą coraz bardziej oceniali swój związek z Bogiem jako Jego dzieci i przyjdą do Niego jako do swego Ojca w prostocie i szczerości. Nie

jesteśmy wcale zwolennikami tak powszechnej obecnie myśli głoszącej ojcostwo Boga i braterstwo człowieka. Ta fałszywa doktryna nie znajduje miejsca w Słowie Bożym. Bóg nie daje poparcia zdeprawowanej ludzkości w jej obecnym stanie. Był On ojcem doskonałego Adama, natomiast niedoskonałości, które pojawiły się w dzieciach Adama, zajmując tak ważne miejsce, pochodzą od przeciwnika, jak to potwierdza nasz Pan, który powiedział niektórym w czasie Swej bytności „Wy jesteście z ojca diabła, i jego uczynki wykonujecie”.

Aby ponownie powrócić do Bożej rodziny, w której był Adam, syn Boga, zanim zgrzeszył, musimy koniecznie przejść przez wyznaczoną nam drogę, dzięki zasłudze Jezusa, zasłudze Jego ofiary za nasze grzechy. Ponadto, ponieważ zostaliśmy w ten sposób usprawiedliwieni jako synowie na poziomie ludzkim, zostaliśmy przyjęci w Umiłowanym. Dopiero z tej pozycji przychodzimy do Ojca, z tej pozycji właśnie mamy nadzieję, ufność i wiarę, że wszystkie rzeczy dopomagają nam ku dobremu, ponieważ miłujemy Boga i powołani zostaliśmy zgodnie z Jego celem.

BS '82, 2.

ZACHOWANIE TOŻSAMOŚCI PRZY ZMARTWYCHWSTANIU

„Ale rzecze kto: Jakoż wzbudzeni bywają umarli, i w jakim ciele wychodzą? O głupi! To, co ty siejesz, nie bywać ożywione, jeźliby nie umarło. I co siejesz, nie siejesz ciała, które ma potem wyrósć, ale gołe ziarno, jako się trafi, albo pszeniczne, albo jakiegokolwiek inne. Ale Bóg daje mu ciało jako chce, a każdemu nasieniu jego własne ciało”

(1 Kor. 15:35—38).

GDY bez uprzedzenia czytamy te słowa, widzimy, że Biblia zgadza się z nauką twierdząc, iż ciało, które po śmierci się rozkłada, nie będzie wskrzeszone. Pismo Święte nigdzie nie naucza o zmartwychwstaniu ciała jednostki; powyższy ustęp wyraźnie temu zaprzecza — „O głupi! ...nie siejesz ciała, które ma potem wyrósć”.

Często stawia się pytania: Jeśli ciało nie będzie wskrzeszone, to w jaki sposób przy zmartwychwstaniu zostanie zachowana tożsamość? Czy pewna część dawnej osoby nie musi być zachowana przez okres tej przerwy? Co jest tym nasieniem lub gołym ziarnem, które, jak mówi Apostoł, wsiewane jest w chwili śmierci, a dane mu będzie takie ciało, jakie spodoba się Bogu? Czy nie jest to coś niematerialnego, jakkolwiek byśmy tego nie nazwali, duszą bądź duchem, coś co Bóg przechowuje i czemu daje przy zmartwychwstaniu nowe ciało? Odpowiadamy: Duszą jest cała istota czująca. Gdy dusza lub istota umiera, ustaje jej świadome istnienie. Bóg zachowuje pamięć i charakter jednostki nie jako coś niematerialnego, lecz po prostu jako wspomnienie. Przy zmartwychwstaniu udzieli On tę pamięć i charakter nowemu ciału, zachowując w ten sposób tożsamość.

Wielu twierdzi, że nie może zrozumieć, jak umysłowe, moralne i religijne cechy charakteru człowieka mogą być zachowane bez wcielenia ich na czas przerwy między śmiercią a zmartwychwstaniem w jakąś materialną lub duchową substancję. Jest to ta odwieczna trudność, która doprowadziła do pojęcia o naturalnej, wrodzonej nieśmiertelności duszy oraz do teorii o bezcielesnych duchach zmarłych (obydwa pojęcia są niebiblijne). Przyznajemy, że przedmiot ten jest trudny do zrozumienia dla naszych ograniczonych umysłów. Nie możemy go w pełni pojąć. Wkrótce, gdy nadejdzie to,

co jest doskonałe i gdy poznamy, tak jak jesteśmy poznani, bez wątplenia będziemy w stanie zrozumieć go jasno. Niemniej jednak, możemy do pewnego stopnia zrozumieć go teraz.

FONOGRAF ILLUSTRACJA

Zupełnie zadowalającą ilustracją jest fonograf. Wspomniany jest on w Tomie V Wykładów Pisma Świętego, s. 447, par. 1, 2: Ale ktoś wątpiący mógłby zapytać: Jak Bóg może przy zmartwychwstaniu przywrócić kompletnie do istnienia miliony ludzi tak, że każdy pozna samego siebie i skorzysta dzięki pamięci . z obecnych doświadczeń życiowych? Odpowiadamy: przecież nawet .człowiek potrafi utrwalić posługując się fonografem [i magnetofonem] swoje słowa i w każdej chwili może je powtórzyć. Tym bardziej Stwórca zdolny jest zrekonstruować dla całego rodzaju ludzkiego takie organy mózgowie, jakie doskonale odtworzą każde uczucie, każdą myśl i doświadczenie przeszłości.

Dawid mówi o tej mocy Boskiej, a słowa jego można zastosować w proroczy sposób do zmartwychwstania albo refleksyjnie do pierwszego urodzenia. Powiada on: » Wysławiam cię dlatego, że się zdumiewam strasznym i dziwnym sprawom twoim. ...Nie zataiła się żadna kość [organizm] moja przed tobą, chociażem był uczyniony w skrytości i misternie złożony w niskościach ziemi. Niedoskonały płód ciała mego widziały oczy twoje; w księgi twoje wszystkie członki moje wpisane są, w których kształtowane były [stopniowo], gdy jeszcze żadnego z nich nie było (Ps. 139:14—16).

Trzymając się szczegółów ilustracji z fonografem [magnetofon mógłby być podobnie użyty], widzimy, że nagrana płyta przedstawia nasz cały fizyczny organizm, szczególnie mózg.

Siłą napędową przyrządu rejestrującego jest mechanizm, który przedstawia zatem naszego ducha lub moc życia. Dopiero, gdy w urządzeniu znajdzie się życie, można dokonać nagrania, podobnie tylko za życia możemy wypisywać charakter w naszym organizmie.

Dźwięk kierowany do urządzenia przedstawia nasze myśli, słowa i czyny; a wibracje igły reprezentują chemiczne i inne przemiany niezbędne dla wytworzenia w naszym organizmie wrażeń.

Gdy nagranie jest zakończone, widać, że składa się ono z mniej lub bardziej ciągłego szeregu drobnych, falistych znaków na powierzchni płyty. Odpowiadają one wrażeniom wyrytym w naszym organizmie, szczególnie w naszym mózgu, a wywołanym naszymi myślami, słowami i czynami. Chociaż nagranie w ścisłym tego słowa znaczeniu jest serią falistych znaków, to jednak cała płyta jest także nazywana nagraniem. Podobnie jest z nami: nasza cała istota stanowi duszę, chociaż duszą w ścisłym tego słowa znaczeniu jest charakter, zasadnicza część naszej osobowości.

Gdy w fonografie umieścimy płytę, poczynimy odpowiednie przygotowania i ożywimy urządzenie przez wprowadzenie go w ruch, mowa lub melodia będą dokładnie odtworzone — te same słowa, ten sam ton, ta sama modulacja itd. — wszystko identyczne z tym, co było mówione lub śpiewane.

Przypuśćmy teraz, że płyta została zniszczona, nikt z ludzi nie jest w stanie zrobić innej, podobnej do niej pod każdym względem. Jednak, chociaż człowiek nie ma takiej mocy, Wszechmogący ją posiada. Możliwym jest dla Boga dostrzeżenie i zapamiętanie znaków oryginalnej płyty tak dokładnie, że lata, a nawet wieki po jej zniszczeniu, może On wyryć je na nowej. Jest on w stanie tak dokładnie odtworzyć długość, szerokość, głębokość i kształt linii i ich wzajemny układ, że wszyscy słuchający płyty powiedzieliby: Patrzcie! To jest oryginalna płyta!

To właśnie zamierza uczynić Bóg z każdą jednostką, zarówno z Kościoła, jak i ze świata. Każdy wypisuje w swym organizmie, szczególnie w swym mózgu, własny charakter. Każda myśl, a szczególnie każde słowo i czyn, zostawia ślad w organizmie. Myśl zostawia nikły ślad, słowo głębszy, a czyn jeszcze głębszy, ponieważ „uczynki głośniejszą mówią niż słowa”. Wszystkie one przyczyniają się do kształtowania charakteru. Jeśli myśl często powraca, to prędzej może uwidocznić się ona przez słowo lub czyn. Im częściej powtarzane są myśli, słowa i czyny, tym głębsze stają się powstałe w naszym organizmie, szczególnie w naszym mózgu, linie charakteru. Z biegiem czasu ślady te stają się tak głębokie, że nazywamy je *przyzwyczajeniami*.

PRYZWYCZAJENIA TWORZĄ CHARAKTER

Charakter człowieka można zdefiniować jako sumę jego przyzwyczajen. Gdy tworzą się

przyzwyczajenia, ślady powstają nie tylko w mózgu, lecz często także w całym organizmie. Mniej lub bardziej uwidaczniają się one na twarzy, w sposobie chodzenia, tonie głosu i uścisku dłoni. Gdy jesteśmy komuś przedstawiani, mniej lub bardziej świadomie kształtujemy sobie przybliżoną ocenę jego charakteru. Jeśli ma on szczery, uczciwy wyraz oczu, całej twarzy i sposób bycia, jeśli ma radosną nutę w głosie, jeśli serdecznie ściska dłoń, wiemy, że spotkaliśmy kogoś, komu możemy zaufać. Z drugiej strony, jeśli jego oczy są złośliwe i chytne, uśmiech cyniczny, chód ukradkowy, a uścisk dłoni chłodny, jesteśmy przekonani, że powinniśmy mieć jak najmniej do czynienia z tym człowiekiem. Nie ma potrzeby wchodzić w dalsze szczegóły. Wystarczająco dużo zostało powiedziane, by przypomnieć nam, że charakter człowieka często objawia się, przynajmniej do pewnego stopnia, w ogólnym jego wyglądzie.

Ale te znaki zewnętrzne, chociaż zasadniczo są dowodami odpowiednich zmian w mózgu, do pewnego stopnia przynajmniej są także skutkiem dziedziczności oraz wpływu otoczenia i nie zawsze są pewną wskazówką tego, co dzieje się we wnętrzu. Dlatego nie zawsze możemy oceniać charakter człowieka po jego wyglądzie. Bóg nie tyle patrzy na wygląd zewnętrzny (1 Sam. 16:7), co na umysł i serce, cechy umysłowe i moralne, będące wynikiem zmian w mózgu. On dostrzega te zmiany i, jak poetycko wyraża to prorok Malachiasz (3:1.6), wpisuje je wszystkie do Swojej „księgi pamiętki” — to znaczy, umieszcza je w Swej pamięci. Kiedy więc nadejdzie czas wzbudzenia umarłych, to bez względu na długość przerwy, choćby trwała ona wiele stuleci, odtworzy, wyciśnie On te cechy charakteru na nowym cielesie, tak jak mógł to uczynić z falistymi znakami pękniętej płyty na nowym krążku. Bóg bez wątplenia mógł to uczynić na początku, nie wymagając od nas formowania naszego własnego charakteru, lecz woli On postępować z nami jak z osobami wolnymi i rozumnymi.

Tak więc tożsamość każdej jednostki na świecie będzie przy zmartwychwstaniu zachowana. Każdy będzie pamiętał swoje przeszłe życie, tak jak pamięta je teraz. Jego przyzwyczajenia, dobre lub złe, będą takie same. Każde uczucie, myśl i doświadczenie zostanie doskonale odtworzone. W ten sposób rozpozna on siebie. Rozpoznają go także jego przyjaciele, nie tyle po jego wyglądzie zewnętrznym, co po jego przyzwyczajeniach. Przypominacie sobie, jak naśladowcy naszego Pana nie mogli Go rozpoznać po Jego zmartwychwstaniu dopóki nie objawił się On takim czy innym Swoim zwyczajem. Maria uważała Go za ogrodnika, aż do chwili, gdy czule powiedział do niej tak dobrze znanym jej tonem: „Mario!”. Wtedy, od razu poznając Go, odwróciła się i powiedziała: „Mistrzu!” Dwaj uczniowie, którzy tego samego dnia szli wraz z Nim do Emaus, nie rozpoznali Go po wyglądzie i głosie, chociaż serca ich wewnątrz płonęły, gdy rozmawiali z Nim po drodze, lecz gdy póź-

niej, „...wziąwszy chleb, błogosławił, a łamiąc podawał im”, natychmiast Go poznali, a wtedy „...On zniknął z oczu ich”.

Stawiany jest zarzut, że twierdzenie, iż Bóg gromadzi w Swej pamięci wszystkie złe czyny, jest dla Niego poniżające. Jest to z pewnością nieporozumienie! Czy stawiający zarzut uważa, że Bóg w jakikolwiek sposób skala się? Pamięć złych czynów nie kala Boga. Wiemy, że nie, gdyż Bóg jest święty i nie może być kuszony przez zło. Bóg jest Sędzią, a niemożliwym byłoby Dlań właściwe osądzenie bez znajomości dobra i zła i pamiętania charakteru zarówno sprawiedliwych, jak i niesprawiedliwych. „Ponieważ każdy uczynek i każdą rzecz tajną, lub dobrą, lub złą, Bóg na sąd przywiedzie” (Kaz. 12:14).

POCHODZENIE SŁOWA „CHARAKTER”

Z punktu widzenia etymologii słowo „charakter” jest bardzo odpowiednim. Jest to słowo greckie, oznaczające według Liddela i Scotta: 1) przyrząd do znakowania lub rycia; także osobę, rytownika; 2) pospolicie, znak wryty lub wyciśnięty, odcisk lub stempel na monetach i pieczęciach; także *znak lub odcisk wyciśnięty (niejako) na osobie lub rzeczy, przy pomocy którego inni ją poznają*; znak wyróżniający, cechę charakterystyczną, charakter.

ZNAKI NA MÓZGU

Mózg składa się z dwóch półkul *białej substancji* wzajemnie połączonych u podstawy i pokrytych cienką warstwą *szarej substancji*. Ponieważ powierzchnia mózgu głębokimi i płytkimi *sulci* (rowkami) zwinięta jest w płaty i zwoje, powierzchnia szarej substancji na powierzchni mózgu jest bardzo duża. Jeśli bardzo cienkie partie tej szarej substancji zbadamy pod silnym mikroskopem, znajdziemy tam, wzajemnie sfłoczone, niezliczone, malutkie ciała zwane neuronami lub komórkami nerwowymi. Ze sobą i ze wszystkimi częściami ciała połączone są one delikatnymi włóknami nerwowymi, które tworzą białą substancję mózgu. Fizjologowie przypuszczają, że neurony kierują naszymi myślami, słowami i czynami oraz że są one magazynem naszej pamięci. Możliwe zatem, że neurony, a raczej zmiany, jakie w nich zachodzą, odpowiadają falistym znakom na powierzchni płyty fonografu.

Jeśli tak jest, Bóg przy zmartwychwstaniu odtworzy podobny układ neuronów w mózgu nowego ciała, w wyniku czego dawne przyzwyczajenia, słowa i czyny zostaną przywrócone.

„KAŻDEMU NASIENIU JEGO WŁASNE CIAŁO”

Nasz Bóg jest nieskończenie kochającym i mądrym. „...a miłosierdzie jego nad wszystkimi sprawami jego” (Ps. 145:9). Każdemu, kto okaże się tego godnym, udzieli On prawego i odpowiedniego pragnienia serca. Nowe Stwo-

rzenia wytrwale powinny kierować swoje uczucia ku rzeczom w górze, a nie ku tym na ziemi (Kol. 3:2), bo jeżeli będą to czynić, przy zmartwychwstaniu otrzymają niebiańskie, duchowe ciała, takie jakie ma drugi Adam, wielki Przewodnik i niebiański Pan. Ale są też i „inne” ziarna (1 Kor. 15:37). Jeśli okażą się tego godnymi, także i one otrzymają właściwe pragnienie serca.

Wielu jest takich, którzy mówią o niebie, mówią, że mają nadzieję pójść do nieba, ale nie ma tam ich serca. Ich uczucia nie są duchowe, lecz ziemskie. Takie osoby będą więcej niż zadowolone z przywróconego Raju. Przewyższy on wielce najśłodsze pragnienia ich serc i najśmielsze marzenia ich wyobraźni.

Droga siostra w Prawdzie, robiąc pewnego dnia zakupy, przypadkowo usłyszała część rozmowy między duchownym a panią stojącą obok niej przy tej samej ladzie. Okazało się, że kobieta ta była poważnie chora, a duchowny współczuł jej. W trakcie rozmowy kobieta powiedziała: „Tak, naprawdę byłam poważnie chora; tylko dzięki miłosierdziu Bożemu nie jestem dzisiaj w niebie”. Najwyraźniej nie pragnęła ona pójść do nieba. Jej uczucia skupione były na rzeczach ziemskich.

Ci z ludzi, którzy mają ziemskie, cielesne pragnienia, w Tysiącleciu, jeśli będą posłuszni wielkiemu Pośrednikowi, zmartwychwstaną do podobieństwa pierwszego Adama jako doskonałe ludzkie istoty posiadające pełną władzę nad doskonałą ziemią. Gdy zostaną wzbudzeni z grobu, stanu śmierci, w ich ciałach zostanie wyciśnięty dokładnie taki sam charakter, jaki posiadali w chwili śmierci, ponieważ „Na każdym miejscu oczy Pańskie upatrują złe i dobre” (Przyp. 15:3) i Bóg odnotowuje charakter każdego, zarówno z Kościoła, jak i ze świata — „...cobykolwiek siał człowiek, to też żąć będzie” (Gal. 6:7). W ten sposób zostanie zachowana przy zmartwychwstaniu tożsamość każdej jednostki i każdy będzie odpowiedzialny za czyny popełnione w ciele.

„Takci też napisane: Stał się pierwszy człowiek Adam w duszę żywą, ale pośledni Adam w ducha ożywiającego. Wszakże nie jest pierwsze duchowne, ale cielesne [czyli naturalne], potem duchowne. Pierwszy człowiek z ziemi ziemski [ziemskiego pochodzenia]; wtóry człowiek sam Pan z nieba [niebiańskiego, duchowego pochodzenia]. Jaki jest ten ziemski, tacy też i ziemscy: a jaki jest niebieski, tacy też będą niebiescy. *A jakośmy* nosili wyobrażenie ziemskiego, tak *będziemy* nosili wyobrażenie niebieskiego. To jednak powiadam, bracia! iż ciało i krew królestwa Bożego odziedziczyć nie mogą; ani skazitelność nie odziedziczy nieskazitelności” (1 Kor. 15:45—50).

Nowe Stworzenia, które nie są już w ciele, lecz w Duchu, gdyż mieszka w nich Duch Boży, przy zmartwychwstaniu otrzymają ciała duchowe, niebiańskie. „Ale cielesny człowiek [nie poświęcony Bogu] nie pojmuje tych rzeczy, które są z Ducha Bożego” (1 Kor. 2:14). Jego umysł nie jest duchowy, lecz ziemski, tak więc przy zmartwychwstaniu otrzyma

ciało ziemskie, takie jakie miał pierwszy Adam (1 Kor. 15:47, 48). „Co się narodziło z ciała ciało jest, a co się narodziło z Ducha, duch jest” (Jana 3:6).

W wypadku Kościoła charakter *Nowego Stworzenia* odpowiada intencjom serca i wynikającym z nich staraniom. Niedośkonałe myśli, słowa i czyny, nie będące rozmyślnymi, lecz wynikiem spowodowanej upadkiem niedoskonałości naszego organizmu, przykryte są przypisaniem nam sprawiedliwości Chrystusa. Przy zmartwychwstaniu zatem, zmiany neuronów będące wynikiem niedoskonałości ciała nie będą odtworzone, a w doskonałym ciele duchowym, które Bóg stworzy, zostaną wyciśnięte te, które są wynikiem intencji serca. W ten sposób zostanie zachowana tożsamość Nowego Stworzenia, lecz nie tożsamość starej, ludzkiej natury.

To tak jakby doświadczony wokalista nagrywał swój śpiew na fonograf wyposażony w wadliwą płytę. Otrzymane nagranie byłoby nieharmonijne. Lecz Bóg może zniszczyć wadliwą płytę, zrobić nową z nowego materiału wyższej jakości, odtworzyć na niej faliste znaki wywołane głosem piosenkarza, nie zwracając przy tym uwagi na inne, zależne od niedoskonałości płyty. Wynikiem byłoby doskonałe nagranie, które oddałoby piękną melodię dokładnie tak, jak była ona śpiewana.

W wypadku świata jednakże, różne zmiany neuronów zostaną odtworzone w ludzkim, naturalnym ciele. Będą one stworzone dokładnie takimi, jakimi były w starym organizmie. Wynikiem będzie dokładne odtworzenie charakteru jednostki, jaki posiadała ona w chwili śmierci. Małe dzieci, które zmarły zanim miały czas ukształtować charakter, nie będą miały do oduczenia się po zmartwychwstaniu żadnych złych nawyków. Będzie to do pewnego stopnia korzystne dla nich, z drugiej jednak strony korzyść ta będzie wyrównana brakiem lekcji uzyskanej przez poprzednie doświadczenie ze złem. Będą one musiały zdobyć to doświadczenie w czasie Tysiąclecia.

ZNACZENIE CHARAKTERU

Rozumiemy więc wielkie znaczenie kształtowania teraz odpowiedniego charakteru. Jest to jedyna rzecz, którą obecnie posiadamy i która zostanie przywrócona nam przy zmartwychwstaniu. Jeśli to zrozumiemy, zdamy sobie sprawę z bezwartościowości i przemijalności wszystkich innych rzeczy. Nasza uwaga nie będzie tak bardzo skupiona na tym, co będziemy jeść lub pić, w jakie ubierzemy się ubranie, ile zarobimy, jakie środki zastosujemy na różne dolegliwości cielesne itd. Chociaż rzeczy te są niezbędne dla zachowania naszego zdrowia i siły oraz wykonywania skuteczniejszej służby dla Pana, Prawdy i braci, to jednak zasadniczym celem jest kształtowanie charakteru na podobieństwo Chrystusa. Nasz czas, siły itd. powinny być zatem zużywane przede wszystkim w realizacji tego celu, gdyż wolą Bożą jest, by Jego dzieci „...były przypodobane-

ne obrazowi Syna jego, żeby on był pierworodnym między wieloma braćmi” (Rzym. 8:29).

To dlatego Jezus powiedział: „...szukajcie naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego” (Mat. 6:33). To dlatego Apostoł napisał: „...wszystko poczytam sobie za szkodę dla „zacności znajomości Chrystusa Jezusa, Pana mojego” (Filip. 3:8). Wszystkie rzeczy, które świat uważa za tak wspaniałe i pożądane, mają być przez nas uważane za stratę i śmieci, abyśmy tylko mogli zdobyć uznanie Chrystusa.

Czy sprawy domowe lub zawodowe wypełniają nasze umysły? Czy martwimy się o nasz bilans? Jeśli tak, zdajmy sobie sprawę z faktu, że te oraz wszystkie inne ziemskie rzeczy są jedynie drugorzędnymi. Wykonujmy w stosunku do nich nasz obowiązek, lecz nie pozwólmy im wypełnić naszych umysłów i serc. Powiedzmy raczej z Apostołem „...jedno czynię” (Filip. 3:14).

RÓŻNICA MIĘDZY FONOGRAFEM A CZŁOWIEKIEM

W ten sposób fonograf służy za dobrą ilustrację metody, jakiej Bóg użyje, by zachować przy zmartwychwstaniu tożsamość każdej jednostki. Między człowiekiem a fonografem jest jednakże znaczna i ważna różnica. Ten ostatni to po prostu urządzenie mechaniczne, ten pierwszy natomiast jest duszą żyjącą, istotą obdarzoną czuciem.

Fonograf jest w całości wytworem swego środowiska. Nie ma sumienia ani poczucia moralności, to znaczy, nie ma zdolności odróżniania dobra i zła; nie ma też woli. Jeśli ktoś śpiewa, nie może on powiedzieć sobie: Nie podoba mi się ta piosenka. Nie zgadzam się z tym sposobem wyrażania. Nie może wstać i wyjść, by znaleźć sobie odpowiednie towarzystwo. Słowem, nie może świadomie zmienić swego otoczenia. Dopóki kręci się płyta musi nagrywać wszystko, co jest mówione bądź śpiewane.

Chociaż na człowieka, podobnie jak i na fonograf, wpływa otoczenie, może on, jeśli chce, w mniejszym lub większym stopniu je zmienić. Zwykle może on sobie dobrać lepszych lub gorszych kolegów, lepsze lub gorsze książki, lepsze lub gorsze style życia itd. Jest dużo prawdy w starym powiedzeniu: „Ciągnie swój do swego”. Jeśli jesteś pobożnego usposobienia, ludzie o światowym zmyśle nie będą pragnęli twego towarzystwa ani ty ich. Jeśli nieustannie przebywasz z ludźmi światowymi, chociaż możesz się od nich odłączyć, mniej lub bardziej będziesz skażony. Przyjmiesz niektóre z ich światowych uczuć, gdyż jak mówi Apostoł: „...złe rozmowy psują dobre obyczaje” (1 Kor. 15:33).

Przypuśćmy, że jesteś członkiem jednej z sekciarskich denominacji chrześcijaństwa i że zdałeś sobie sprawę z faktu, iż w wyznaniu tym nauczane są poważne błędy, jak doktryna o wiecznych mękach. Wiedząc, że masz do czynienia z ludźmi przywiązanymi do świata doczesnego, powinienes wyrzec się łączności z

nimi. Bóg napomina nas: „...wynijdźcie spośródu nich”; „...oczyśćcie się wy, którzy nosicie naczynia [nauki] Pańskie” (2 Kor. 6:17; Iz. 52:11). A Apostoł zaleca, abyśmy nie opuszczali wspólnego zgromadzenia (Żyd. 10:25). Czy jest to zaprzeczeniem? Nie. Apostoł zwraca się do tych, którzy starają się być jak Chrystus i napomina ich, by często wzajemnie się spotykali, pobudzając się do miłości i dobrych uczynków, a to tym częściej, gdy widzieć będą, że zbliża się ów dzień, dzień Pana — dzień pomsty nad chrześcijaństwem, dzień wyzwolenia Kościoła. Jeśli zastosujemy się do rady Apostoła, stwierdzimy, że wynikające z tego oddziaływanie na nasze umysły i serca będzie dobre.

Nie możemy jednak całkowicie uniknąć styczości ze złem, które jest w świecie, i Bóg tego od nas nie oczekuje. Nasi przodkowie, z których wielu było pobożnymi ludźmi, dostrzegając naukę Pisma Świętego, mówiącą, że Kościół nie jest ze świata, lecz od niego odłączony, zamykali się w klasztorach, ale na próżno. Nie mogli uniknąć zła świata. Nie jest wolą Bożą, by Jego dzieci w ten sposób odłączały się od świata. Zła, którego nie możemy uniknąć, powinniśmy oprzeć się w tym sensie, że nie wolno nam poddać się pod jego wpływ, by czynić lub myśleć źle. Przeciwnie, musimy dobrem zwyciężyć zło, ponieważ zwycięzcom obiecał Jezus udział w Swym Królestwie. Oznacza to, że złe wpływy z zewnątrz powinny być używane jako możliwości pozwalające nam z łaski Bożej na kształtowanie dobrych przyzwyczajzeń myśli, słów i czynów; przyzwyczajzeń, wiary, cierpliwości, cichości i miłości. Przypuśćmy, że nie miałbyś sposobności wypróbowania swojej cierpliwości, w jaki więc sposób mógłbyś rozwinąć tę mocną zaletę? Posłuszeństwa uczymy się przez cierpienia, jak czynił to Jezus, nasz wielki Przewodnik (Żyd. 5:8).

Tak więc, gdy fonograf, dopóki kręci się płyta, musi rejestrować wszystkie dźwięki dochodzące z zewnątrz, my przeciwnie, jeśli nie przyjmujemy jako naszych myśli, słów i czynów innych, zapisujemy w organizmach nasze własne. Bóg każdemu z nas pozwala na wolność woli, dopilnowując jednocześnie, aby wszystkie rzeczy razem dopomagały ku dobremu tym, którzy Go kochają, powołanym według Jego postanowienia (Rzym. 8:28).

Tak więc, jedną wielką różnicą między fonografem a istotą ludzką jest fakt, że ta ostatnia posiada sumienie, zdolność rozpoznawania tego, co jest dobre i tego, co jest złe, mając wolną wolę w wyborze, które z nich odrzucić. Inną wielką różnicą jest fakt, że gdy znaki zrobione są już na płycie, maszyna nie może z własnej woli wymazać ich lub pogłębić. Ludzie przeciwnie, w mniejszym lub większym stopniu mogą to uczynić. Aby to zrozumieć, zastanówmy się, co to jest dusza żyjąca.

DUSZA ŻYJĄCA

Słowo Boże mówi: „Stworzył tedy Pan Bóg

człowieka z prochu ziemi, i natchnął w oblicze jego dech żywota. I stał się człowiek duszą żywiącą” (1 Moj. 2:7). Gdy człowiek został stworzony z prochu ziemi, elementów ziemi, posiadał on wszystkie zdolności: słuchu, mowy, myślenia i działania, lecz żadna z nich nie mogła być używana bez mocy życia. Wtedy Bóg tchnął w jego nozdrza dech żywota — ducha, moc życia. Dopiero wtedy, nie wcześniej, stał się człowiek duszą żyjącą. Widzimy więc, że duszą nie jest ani ciało, ani dech żywota, lecz jest nią cała istota czująca, istota obdarzona zmysłem postrzegania.

Dominującą częścią duszy jest wola. Ona jest tym *ja (ego)*, prawdziwą osobą, gdyż ciało jest w pewnym sensie narzędziem woli. Nie może być jednak woli bez ciała. Człowiek z uszkodzonym mózgiem po wyzdrowieniu nie może powiedzieć, co działo się w czasie jego nieprzytomności. Jest to z pewnością niezaprzeczalny dowód, że jego umysł i wola nie są niezależne od organizmu.

Jak już wspomnieliśmy, organem woli i rozumu jest szara substancja mózgu. Można ją podzielić na trzy ośrodki: 1) ośrodek czołowy, zajmujący się myśleniem i wolą; 2) ośrodek ruchowy lub inaczej wyobrażeniowo-ruchowy w środku, powyżej uszu; oraz 3) ośrodek czuciowy z tyłu. Rozróżnienie to nie jest jednak zupełne.

Neurony, komórki nerwowe, są w tych ośrodkach uporządkowane w grupy. Komórki nerwowe kierujące *prawą* stroną ciała są na przykład umieszczone po *lewej* stronie mózgu; ośrodek nogi znajduje się w szarej substancji na samej górze mózgu; a ośrodek ramienia nieco niżej po tej samej (lewej) stronie mózgu; ośrodek szyi i twarzy, łącznie z mową, jeszcze niżej. To, co odnosi się do człowieka, odnosi się także, chociaż w mniejszym stopniu, do wszystkich ssaków. One także posiadają mózgi składające się z szarej i białej substancji wraz z neuronami i włóknami nerwowymi. One także reagują na bodźce, posiadają świadomość, do pewnego stopnia mogą też rozumować. Dowody odnośnie natury duszy ludzkiej i jej rzekomej wrodzonej nieśmiertelności powszechnie przedstawiane na poparcie niebiblijnej doktryny stosowałyby się także do niższych zwierząt.

Prof. David Ferrier, szkocki neurolog, pokazał różne ośrodki mózgu, przeprowadzając doświadczenia z użyciem baterii na odsłoniętym mózgu małpy. (Mózg jest nieczuły na ból). Po nabyciu wprawy przez dotykanie kolejno różnych miejsc ośrodka ruchowego, był on w stanie skłonić małpę do wykonywania różnych czynności, takich jak wyciągnięcie ręki, chwycenie jabłka, przeniesienie go do ust i ugryzienie. Doświadczenia te dały cenną wiedzę umożliwiającą chirurgom zlokalizowanie u ludzi ośrodka mózgu zaatakowanego w wielu wypadkach przez nowotwór itp.

Włókna, łączące komórki nerwowe ze sobą i z różnymi częściami ciała, zebrane w cienkie lub grube sznury tworzą różne nerwy. Dzieli się je na nerwy czuciowe, ruchowe itd. Ner-

wy czuciowe przekazują odpowiednim komórkom w ośrodku czuciowym wrażenia odbierane przez oko, ucho, usta, skórę i inne części ciała. Stamtąd włókna nerwowe przekazują te wrażenia najpierw do wyższych ośrodków rozumowych, a następnie zwykle do komórek nerwowych w ośrodku ruchowym. Te z kolei dają początek impulsom przekazywanym nerwami ruchowymi do odpowiednich mięśni szczęki, krtani, ramienia, nogi itd.

Dla przykładu, ktoś podnosi przed tobą kij. Twoje oczy odbierają wrażenie i natychmiast impuls przekazywany jest do ośrodków wzrokowych w tyle mózgu, co pozwala ci zobaczyć, co się dzieje. Wiadomość jest następnie przekazana ośrodkom rozumowym, zdajesz sobie sprawę, że człowiek ten próbuje cię uderzyć. Ośrodki rozumowe natychmiast stają się bardzo czynne. Błyskawicznie przekazują one wiadomość obydwom ośrodkom ramienia, te z kolei przekazują impulsy mięśniom rąk, po czym lewa ręka podnosi się, by cię obronić, a twoja prawa ręka próbuje schwycić rękę przeciwnika lub kij. Jednocześnie wiadomość przekazana jest do ośrodka mowy, a on z kolei przekazuje impulsy mięśniom gardła i ust, po czym krzyczysz: Stój! Skomplikowany proces, a jednak wszystko to dzieje się w ciągu sekundy! Naprawdę jesteśmy nader cudownie stworzeni! („Wysławiam cię dlatego, że się zdumiewam strasznym i dziwnym sprawom twoim”).

JAK TWORZĄ SIĘ PRYZWYCZAJENIA

Z początku przerwa między odebraniem jakiegoś konkretnego wrażenia a czynnością będącą jego wynikiem jest dość długa. Jednak im częściej te same myśli, słowa i czyny następują po odebraniu pewnego wrażenia lub serii wrażeń, tym krótsza staje się ta przerwa, aż w końcu jest bardzo nieznaczna. Nie potrzebny już jest świadomy wysiłek woli; czynność staje się mniej lub bardziej automatyczną, powstaje przyzwyczajenie.

Jak można to wyjaśnić? Być może, że podobnie jak prąd elektryczny łatwiej przepływa przez gruby przewód niż przez cienki, tak i włókna łączące pewne komórki czuciowe z pewnymi komórkami rozumowymi ruchowymi przez częste używanie mogą zgrubieć i uaktywnić się, same komórki także mogą stać się sprawniejsze, tak że nie potrzebny jest już świadomy wysiłek.

PRYZWYCZAJENIA FIZYCZNE

Można to zilustrować przedstawiając jak tworzy się przyzwyczajenie fizyczne. Gdy ktoś zaczyna uczyć się jazdy na rowerze, mówi mu się, że jeśli rower pochyła się w jedną stronę, to by uniknąć upadku, natychmiast powinien on skierować przednie koło w tę samą stronę. Gdy tylko jednak usiądzie na rower i zostanie pozostawiony swym własnym umiejętnościom, zaraz jak długi leży na ziemi. Dlaczego? Jego komórki czuciowe odpowiednio ostrzegły go,

że rower pochyła się w jedną stronę, lecz na tym etapie jego nauki, by przekazać wiadomość komórkom ruchowym kierującym mięśniami ramion, koniecznym jest dla niego uczynienie wyraźnego wysiłku. Znalazł się na ziemi zanim zdołał pomyśleć o skręceniu we właściwą stronę przedniego koła.

Po kilku upadkach jednak, bolesne doświadczenia uczą go myśleć szybciej i bardziej zdecydowanie. Gdy ponownie wsiada na rower i czuje, że pochyła się on w jedną stronę, natychmiast kieruje w tę samą stronę przednie koło. Ale nie wie on jeszcze, jak mocno je skrócić. W rezultacie czyni to za mocno i znowu upada. Jeśli dalej wytrwale ćwiczy przez kilka dni, nauczy się on jeździć na rowerze, chociaż będzie zajmował przy tym całą szerokość jezdni. Po pewnym czasie jego komórki nerwowe zmęczą się i znowu upadnie. Przy większej cierpliwości, większej wytrzymałości, wkrótce przekona się, że może przejechać całe kilometry z przypadkowym tylko zachwianiem.

Kiedy staje się on biegłym rowerzystą, jakże odmienną jest ta czynność! Z jakim wdziękiem mknie on na rowerze! Z jak doskonałą równowagą! Jak sprawnie znajduje drogę wśród kamieni i dołów! I wcale prawie nie myśli o tym, co robi! Wdaje się w ożywioną rozmowę z towarzyszem drogi lub podziwia otaczający go krajobraz bez najmniejszego zachwiania. Dlaczego? Dlatego, że ośrodki czuciowe i ruchowe zajmujące się utrzymaniem równowagi na rowerze są tak skuteczne i tak dobrze ze sobą powiązane łączącymi włóknami, że wysiłek woli jest rzadko lub wcale niepotrzebny. Czynność stała się automatyczną, powstało przyzwyczajenie.

Przedstawiona ilustracja pokazuje sposób nabywania przyzwyczajień fizycznych, ale proces niezbędny do wytworzenia się przyzwyczajień umysłowych, moralnych i religijnych (które są o wiele ważniejsze, ponieważ tworzą charakter, najważniejszą część tożsamości jednostki) jest w zasadzie podobny. Jeżeli więc człowiek w swych wysiłkach opanowania sztuki jazdy na rowerze gotów jest stawić czoło śmiechom i kpinom znajomych, jeśli mimo tych i innych zniechęcających rzeczy może wytrwać aż do ukoronowania swych wysiłków sukcesem, o ile wznioślejszy motyw mamy my do odrzucenia każdego ciężaru i grzechu, tak łatwo nas nawiedzającego, abyśmy mogli cierpliwie (z cierpliwą wytrzymałością) biec w zawodzie przed nami wystawionym! W usiłowaniu tym wielce pomocnym będzie dla nas rozmyślanie nad wiarą Starożytnych Godnych i spoglądanie na Jezusa, Autora i Dokończyciela wiary naszej, który dla radości przed Nim wystawionej podjął krzyż, gardząc hańbą, w wyniku czego siedzi po prawicy Bożej (Żyd. 12:1, 2).

PRYZWYCZAJENIA UMYSŁOWE I MORALNE

Im częściej pewne myśli, słowa i czyny następują po pewnych wrażeniach lub seriach

wrażeń, tym łatwiej one przychodzą. Z początku potrzebny jest świadomy wysiłek, lecz po długim używaniu stają się one mniej lub bardziej automatyczne, powstaje przyzwyczajenie umysłowe i moralne, dobre lub złe. Przypuśćmy na przykład, że udawamy się do Słowa Prawdy danego nam przez Niebiańskiego Ojca i znalazłszy tam przysłowie, że „Odpowiedź łagodna uśmierza gniew; ale słowa przykre wzruszają popędliwość” (Przyp. 15:1) oraz nakaz, że powinniśmy błogosławić tym, którzy nas przeklinają, czynić dobrze tym, którzy nas nienawidzą, modlić się za tymi, którzy czynią nam zło i prześladowają nas (Mat. 5:44) — postanawiamy, że przy łasce Bożej starać się będziemy stosować do dobrej rady w ten sposób nam danej. Nasze postanowienie wkrótce zostanie poddane próbie. Możliwe, że jeszcze tego samego dnia ktoś będzie nas przeklinał, nie jak zazwyczaj w sensie wypowiedzenia przeciwko nam przekleństwa, lecz próbował on będzie, świadomie lub nie, zaszkodzić naszemu dobremu imieniu. Natychmiast czujemy się zirytowani i poruszeni, i zanim znajdziemy czas, by pomyśleć, odwzajemniamy się ostrą odpowiedzią. Jak bardzo wstydzimy się wtedy tego! Stwierdzamy, że oddaliśmy złem za zło i wyznając nasz grzech Niebiańskiemu Ojcu, modlimy się o Jego przebaczenie przez zasługę śmierci naszego drogiego Pana, błagamy Go o ciągłą łaskę w naszych dalszych dążeniach do sprawiedliwości. Zdając sobie sprawę, że upadek nasz był wynikiem faktu, iż mózg nasz przez cały czas był bardziej przyzwyczajony do słuchania złych myśli niż dobrych i że bardziej myśleliśmy o samym sobie niż Bogu, staramy się „podbić wszelaką myśl pod posłuszeństwo Chrystusowe” i myśleć tylko o rzeczach, które są prawdziwe, prawe, sprawiedliwe, czyste, przyjemne i poważne (2 Kor. 10:5; Filip. 4:8), a w razie potrzeby zwracać się do Pana, prosząc o łaskę i siłę.

Jeśli pomimo niepowodzeń wytrwamy, wkrótce stwierdzimy, że jesteśmy w stanie cierpliwie znosić obelgi i dobrem odpłacać za zło. Z początku będzie to nam szło niezręcznie, tak że czasami zastanawiać się będziemy czy nie byłoby lepiej po prostu nie zwracać uwagi na tego, który wyrządza nam zło, lecz jeśli stale będziemy ćwiczyć, stwierdzimy, że coraz łatwiej przychodzić nam będzie bycie cichymi, łagodnymi i uprzejmymi dla innych, aż w końcu zdobędziemy przyzwyczajenie bycia miłosiernymi. Wtedy bez wielkiego lub żadnego świadomego wysiłku błogosławić będziemy tym, którzy nas przeklinają, i czynić dobrze tym, którzy nas nienawidzą.

Tym, co nam bardzo pomoże w staraniach miłowania nieprzyjaciół jest świadomość, iż Bóg jest wielką Pierwszą Przyczyną oraz że nasi wrogowie, przyczyny drugorzędne, nie mogliby mówić lub czynić cokolwiek przeciwko nam bez Jego pozwolenia. Wszystko, co czyni Bóg, jest dla wielkiego i mądrego celu. Tak więc, jeżeli Bóg komukolwiek pozwala obrażać nas lub szkodzić naszemu dobremu imieniu, musi to być dla naszego dobra. Za-

pytanie, jakież dobro może nam przynieść takie postępowanie? Dobrem, jakie to nam przynosi, jest pomoc w umartwianiu uczynków ciała, zapieraniu samego siebie i rozwijaniu wiary, cichości, samokontroli, cierpliwości, pokoju i miłości.

Stary umysł będzie domagał się sprawiedliwości, lecz nowy umysł trzymał. będzie ciało pod swą kontrolą i ostatecznie zwycięży miłość. Ci, co mówią lub czynią nam złe, zamiast szkodzić, wyświadczają nam przysługę. Obietnica współudziału z Chrystusem w Jego Królestwie należy do tych, którzy nie tylko uwierzyli w Chrystusa, ale także dla Niego cierpią i dobrem zwyciężają zło. Czyż możemy zostać zwycięzcami, jeśli nasz Niebiański Ojciec nie dozwoli, abyśmy byli kuszeni? Tak więc drodzy bracia „...chlubimy się z ucisków, wiedząc, iż ucisk cierpliwość sprawuje, A cierpliwość doświadczenie, a doświadczenie nadzieję; A nadzieja nie pohańbia, przeto iż miłość Boża rozlana jest w naszych sercach przez Ducha Świętego, który nam jest dany” (Rzym. 5:3—5).

Nie znaczy to, że powinniśmy poddawać próbie innych, aby mogli oni odnieść duchowe korzyści. Czyż nasz Pan nie powiedział: „...muszą zgorszenia [przyczyny potknięcia się] przyjść; wszakże biada człowiekowi onemu, przez którego przychodzi zgorszenie”? Strzeżmy się więc, abyśmy nie stali się kamieniem obrażenia dla kogokolwiek z małych w Chrystusie. Byłoby lepiej, gdyby kamień młyński został uwiązany do szyi takiego i by utonął on w głębokościach morskich, niż stał się powodem obrażenia dla jednego z tych małych w Chrystusie (Mat. 18:6, 7).

Zawsze łatwiej jest przyswoić sobie złe niż dobre nawyki. Złe nawyki są przyjemniejsze dla ciała. Podłożem ich jest samolubstwo. Z drugiej strony podłożem dobrych nawyków jest miłość do Boga i sprawiedliwości, co wymaga samozaparcia. Innym powodem, dla którego łatwiej jest wytworzyć zły nawyk jest fakt, że nasze organizmy są z powodu upadku zupełnie niedoskonałe. „Niemasz sprawiedliwego ani jednego” (Rzym. 3:10).

Jedynymi ludźmi, którzy posiadali doskonałe organizmy ludzkie, byli Adam i Jezus. Adam stał się nieposłusznym wobec Boga. Gdy zrozumiał, że ta osoba, którą tak bardzo kochał, wzięła zakazany owoc, postanowił umrzeć wraz z nią i także go zjadł. Powinien był mieć więcej wiary i miłości dla Boga. W ten sposób dowiódł nie tylko braku wiary, lecz także okazał samowolę i miłość do samego siebie. Jego płyta stała się wadliwa. Brzmienie charakteru z niej dochodzące stało się niemile i nieharmonijne. Ponieważ wszystkie dzieła Boga są doskonałe, musiał On przez Swą miłość, nie mniej niż przez sprawiedliwość, zniszczyć Adama i skazać na ten sam los cały rodzaj, przez dziedziczność niedoskonały.

Jezus natomiast był posłusznym wobec Boga pod każdym względem. Dał dowód wiary, cichości, dobroci, nieskwapliwości, cierpliwości, miłości itd. Uzyskana płyta posiadała dosko-

nałą harmonijność i udowodniła, że ma On prawo do wiecznego życia. Jego stałą rozkoszą było czynienie woli Ojca. Będąc posłusznym tej woli, upokorzył się aż do śmierci, a to śmierci krzyżowej, dlatego został wielce wywyższony i otrzymał imię nad wszelkie imię. „O jak słodko brzmi imię Jezusa w uszach wierzącego”! On jest „...zaczniejszy nad innych dziesięć tysięcy”, a „...wszystek jest pożądany”.

Jakże inaczej jest z nami! Kiedy jako małe dzieci zaczęliśmy myśleć, mówić i czynić, dowiedliśmy prawdy powiedzeniu: „Ojcowie jedli grona cierpkie, a synów zęby ścierpnęły” (Jer. 31:29). Wiele z dźwięków, które od początku wydawaliśmy, było zgrzytliwych, niemłych i nieharmonijnych. Były to dźwięki pychy, niecierpliwości, gniewu, złości, zazdrości itp. Wszyscy widzieliście, jak małe dzieci krzyczą z gniewem, a może nawet próbują was uderzyć, kiedy zabierze się im ich zabawki. Te różne cechy uwydatniają się w miarę jak rośniemy, a kiedy osiągamy wiek dojrzały, stwierdzamy, że linie naszego charakteru zostały już głęboko wyryte w naszych organizmach i że przyswoiliśmy sobie wiele złych nawyków. Stwierdzamy wtedy, że usunięcie tych linii jest ogromnie trudne, w niektórych wypadkach niemożliwe. Zawarta jest tutaj wskazówka dla rodziców: ojcowie i matki mogą wiele zrobić przez rozsądne wychowywanie, powstrzymując wrodzone, złe cechy posiadane przez dzieci, a rozwijając cechy dobre. Z drugiej jednak strony każde dziecko ma swoje własne, indywidualne usposobienie i swoją własną wolę, tak że chociaż wychowanie mogło być rozsądne, rodzice często są rozczarowani osiągniętym wynikiem.

U podłoża każdej myśli, słowa i czynu leżą dwie przeciwstawne skłonności: jedno zamierzenie lub skłonność jest złe, a drugie dobre. Jeśli nasze myśli, słowa i czyny są wynikiem złego ducha, złej skłonności lub zamierzenia, otrzymane dźwięki są niemłe i nieharmonijne, lecz jeśli źródłem ich jest święty duch, święte zamierzenie, duch prawdy i miłości, powstałe dźwięki są słodkie i harmonijne. Te dwa duchy, jak dodatni i ujemny biegun magnesu, są sobie przeciwstawne. Zły duch jest duchem szatana, duchem pychy, niewiary, samolubstwa, złości, zazdrości, sporu, obmowy i oszczerstwa. Duch Święty jest duchem Boga i Chrystusa, duchem pokory, wiary, miłości, samokontroli, cierpliwości, wspaniałomyślności, pokoju, uprzejmości i samoofiary. Tylko naśladowcy Chrystusa mogą otrzymać Ducha Świętego. Przy jego pomocy wymazują oni stopniowo linie dumy i powoli, w bólu, zastępują je liniami pokory. Linie niewiary zastępują liniami wiary; linie niecierpliwości, liniami cierpliwości; linie chciwości, liniami hojności itd.

Musimy jednak pamiętać, że chociaż Bóg spodziewa się postępu, nie oczekuje On doskonałości ciała. Przyjęci jesteśmy w Umiłowanym

Chrystusie. Gdyby dla kogokolwiek możliwym było być doskonałym w ciele, Jezus nie potrzebowałby umrzeć za nas.

Gdy rozwiniemy w naszych organizmach odpowiednie linie charakteru w takiej mierze, w jakiej jest to możliwe, Bóg, jak już wyjaśniliśmy, da nam przy zmartwychwstaniu nowe ciało z wyrytymi na nim tymi liniami charakteru, jakie rozwinęliśmy. Ciało duchowe nie będzie posiadało jednak żadnej niedoskonałości spowodowanej upadkiem. W ten sposób zostanie zachowana nasza tożsamość. Poznamy siebie samych i innych. Obyśmy wszyscy byli wierni naszemu ślubowi poświęcenia, abyśmy przy zmartwychwstaniu mogli otrzymać zaszczyt noszenia wyobrażenia naszego drogiego Pana i Zbawiciela, ku chwale naszego drogiego Niebiańskiego Ojca! Amen. BS '65, 26.

UKARANIE GIEZEGO ZA DWULICOWOŚĆ

(dokończenie z Nr 339/6, str. 64)

Z drugiej strony zwróćcie uwagę na podłość Giezego, sługi Elizeusza, który mimo, iż był świadkiem mocy Bożej uwidocznionej w proroku, nie otrzymał prawdziwego i rzeczywistego błogosławieństwa w rozwinięciu właściwego charakteru. Jego serce przepełnione było samolubstwem. Giezy żałował, że hetman nie pozostawił upominków. Pośpiesznie wyruszył za rydwanem Naamana i przez kłamstwa oraz fałszerstwo dokonane w imieniu swego pana wyludził upominki znacznej wartości — otrzymał też więcej niż to, o co prosił. Prorok Pański, rozważywszy całą sprawę, ogłosił, że karą za złe postępowanie będzie trąd Naamana. Tak więc, choć przykro nam to powiedzieć, są pewne jednostki, mające styczność z Prawdą i poświęconymi sługami Pańskimi, które nie wzięły z ducha Prawdy ani też z ducha Jego prawdziwych sług, którymi rządzi samolubstwo i które ostatecznie, z tego właśnie powodu, nie tylko nie zdołają otrzymać wielkich błogosławieństw, takich jakie skierowane były do Naamana, lecz dodatkowo popadną w Boską nielaskę.

Jer. 17: 14 powiada: „Uzdrow mię, Panie! a będę uzdrowiony; zbaw mię, a będę zbawiony”. Werset ten jest bardzo właściwy w związku z naszym tematem. Ci, którzy zarażeni są moralnym trądem — grzechem — powinni wołać do Boga o konieczne uleczenie, o niezbędne zbawienie. On usłyszał nasze wołanie zanim je wypowiedzieliśmy. Zanim się narodziliśmy (tak, przed założeniem świata), On przygotował odpowiedź na nasze płacze. Bóg gotów jest odpowiedzieć na płacz tych wszystkich, którzy przez Niego prawdziwie szukają uwolnienia z grzechu i jego kary, bowiem Jezus Chrystus, nasz Pan, jak o Nim powiedziano, był owym Barankiem zabitym od założenia świata (Obj. 13: 8).

Nasze zbawienie zaczyna się w momencie pełnego przyjęcia przez nas przebaczenia, wynikającego z zasługi okupowej, złożonej przez Jezusa. Trwa ono nadal także i wtedy, gdy jesteśmy Jego uczniami przez resztę naszego obecnego życia, a skończy się zupełnie naszym uczestnictwem w chwalebny zmartwychwstaniu w poranku Tysiąclecia. Ktokolwiek w tym czasie powróci dobrowolnie do grzechu, jak świnia do „walania się w błocie”, lub kto odrzuci wielki wpływ Mesjasza, jedyną drogę zbawienia, trwając przy tym. uparcie bez pokuty, utraci ostatecznie wszystko, bowiem nie dano ludziom żadnego innego imienia pod niebem, przez które musimy być zbawieni, nie dano nam żadnej innej drogi jak tylko przez słuchanie Jego głosu, Jego Słowa (Jana 14:6). BS '81, 82.

ERRATA

W broszurce „Życie i Nieśmiertelność” na stronie 11, wiersz drugi od góry, w słowie „angielskiego” należy skreślić literę „g”. Powinno być „anielskiego”.

TRAKTATY W DYSTRYBUCJI

Posiadamy na składzie do bezpłatnej dystrybucji następujące traktaty na tematy biblijne:

- Bóg Ciebie Miłuje
- Nowa Ziemia
- Czy Wiesz?
- Co To Jest Piekło?
- Zmartwychwstanie Umarłych
- Co To Jest Dusza?
- Gdzie Są Umarli
- Życie i Nieśmiertelność
- Spirytyzm Jest Demonizmem.

Powyższe traktaty można zamawiać pisząc pod adresem Świecki Ruch Misyjny „Epifania” Zarząd Główny w Poznaniu, skrytka pocztowa Nr 44, 60-955 Poznań 37 lub nabywać osobiście w lokalach zborowych. Podajemy niektóre adresy:

1. Bielsko-Biała, ul. Waryńskiego 6/5
2. Bydgoszcz, ul. Zduny 10
3. Dzierżonów, ul. Żąbkowicka 39
4. Gdańsk, ul. Pniewskiego 8
5. Gliwice, ul. Toszecka 27a m. 3
6. Grudziądz, ul. Kosynierów Gdyńskich 9a
7. Jasło, ul. Kościuszki 55 m. 1 (Wiktoria Lechwar)
8. Katowice, ul. Powstańców 4
9. Kędzierzyn-Koźle, ul. Starowiejska 1/1 (Stanisław Dziecioł)
10. Konin Żagański 125 (Piotr Maksymowicz)

11. Kościan, ul. Sienkiewicza 24 (Leon Szaferski)
12. Kraków, ul. Wiślna 4
13. Krosno, ul. Naftowa 2 m. 37 (Jan Kiejar)
14. Lublin, ul. Kossaka 42 (Marian Pakuła)
15. Łódź, ul. Kaliska 19
16. Ostrzeszów, ul. Klasztorna 7 (Franciszek Lisek)
17. Oświęcim, ul. Manifestu Lipcowego 36 (Stefan Świątek)
18. Piotrków Trybunalski, ul. Bieruta 10/10 (Roman Stachowiak)
19. Przemyśl, ul. Smolki 6 (Jan Stopiński)
20. Rzeszów, ul. Słowackiego 11/21 (Jerzy Spyra)
21. Stalowa Wola, ul. Skopenki 22/7 (Jan Czyrny)
22. Szczecin, ul. P. Wawrzyniaka 7e
23. Tarnów, ul. Narutowicza 19
24. Tychy, ul. Rewolucji Październikowej 77a
25. Wałbrzych, ul. Wylotowa 6/1 (Michał Skorupiński)
26. Warszawa, ul. Konopacka 4
27. Wągrowiec, ul. Wodna 10 (Marian Wyczyński)
28. Wrocław, ul. Oławska 6
29. Zielona Góra, ul. L. Staffa 2/1 (Eugeniusz Woźniak)

INTERESUJĄCE PYTANIE I ODPOWIEDŹ**CHRZEST „OGNIEM”**

Pytanie: Co oznacza wyrażenie „ogniem” w Ew. Mat. 3:11?

Odpowiedź: Jan Chrzciciel adresował te słowa do mieszanej grupy Żydów — niektórych „prawdziwych Izraelitów”, do „pszenicy” tego Żniwa Wieku Żydowskiego, którzy otrzymali Świętego Ducha w dzień Zielonych Świątek, i do pozostałych tylko nominalnie i zewnętrznie sprawiedliwych (w. 7), do „plew” tego narodu; na których to przyszedł „chrzest ognia”, zniszczenia przy końcu Wieku Żydowskiego (1 Tes. 2:16). Chrześcijanie nigdy nie powinni się modlić o chrzest ognia. BS '77, 63.

Co to za jasność, co od wschodu bije!
I wieńczy blaskiem swym wierzchołki gór?
Światło rozprasza ciemność, co świat kryje
I zdrowie niesie wśród srebrzystych piór!

Sprawiedliwości wschodzi Słońce z nieba:
Już Go zwiastuje Tysiąclecia brzask,
Więc przyjąć Króla godnie nam potrzeba,
Gdyż przyszedł wylać na świat zdroje łask

Witaj Jasności! Ty nam niesiesz życie!
Przychodzisz z ziemi zrobić nowy raj!
Dla Swojej trzódki dasz nowe okrycie,
Obdarzysz szczęściem biedny ziemski kraj.

Wkrótce Syn Boży w słonecznej jasności
Zawoła na świat wielkim głosem: Wstań!
Na głos ten wstaną miliony ludzkości
i u stóp Króla złożą hołdu dań.

**TERAŹNIEJSZĄ PRAWDĄ I ZWIASTUN CHRYSZTUSOWEJ EPIFANII
NIEZALEŻNY MIESIĘCZNIK RELIGIJNY
WYDAWANY PRZEZ ŚWIECKI RUCH MISYJNY „EPIFANIA”**

Czasopismo wolne od wpływu jakichkolwiek wyznań, partii, organizacji i wierzeń ludzkich — związane z Bogiem w miarę rozumiewania Jego Słowa — jest wydawane w obronie Prawdy paruzyjnej, udzielanej przez Pana za pośrednictwem „onego Sługi”, jako podstawy wszelkiego dalszego rozwoju „Prawdy: w obronie zarządzeń, statutu, i testamentu, udzielonych przez „Pana za pośrednictwem „onego Sługi”, aby wiązały kontrolujące korporacje i stowarzyszenia ludu Prawdy; i w celu przedstawiania oraz bronięcia roz-

wijającej się Prawdy **epifaniczno-bazylejskiej**, będącej pokarmem na czasie dla Ludu. Pańskiego, tak jak się Jemu podoba go udzielać. Zamówienia przez wpłaty prosimy kierować pod adresem: Świecki Ruch Misyjny „Epifania” Zarząd Główny, I Oddział Miejski PKG w Poznaniu, numer konta: 63513-58391-136. Prenumerata roczną za numery parzyste wynosi — 150 zł i. za numery nieparzyste — 150 zł, łącznie za wszystkie numery (12) — 300 zł. Cena pojedynczego numeru — 25 zł.